

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi
CODZIENNIE
o godz. 3 popoł.
Do nabycia w całym
kraju w trafikach
biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska I. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Poiedynczy numer

6 hal.

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Głosy ze wsi przed Kongresem PSL.

Chłopi na Kongres! Jak Wam już wiadomo Bracia ludowcy, że 12 bm. odbędzie się Kongres w Tarnowie. Co to jest Kongres, chyba zbyt ciężkie tu opisywać, wszak wiecie dobrze, żeście już niejednego Kongres przeżyli. Jednak sprawy, które będą rozpatrywane na terazniejszym Kongresie, są bardzo ważne i z temi wypada się nam liczyć i zaznajomić.

Od 2 lat krzyczeliśmy Kongresu, od lat 2 panuje w naszym Stronnictwie jakaś niezgoda. Teraz nadszedł czas, a zatem chłopi jak jeden mąż na Kongres!

Nie jechać na Kongres w celu przypodobania się komuś, w celu wyrobienia sobie jakiejś protekcji do przyszłego kandydowania, nie jechać na Kongres w celu przypodobania się swoją mową, lecz jechać na Kongres jako wyszkoleni obywatele znający sami, co potrzeba uczynić, jakie uchwały przeprowadzić, a co złe napiętnować, lecz zawsze mieć to na celu, aby z jedności, wspólności i sławy, którą się nasze Stronnictwo cieszyło, nie a nie straciło na korzyść wrogich nam stronnictw.

Chłopi na Kongres! Na tym Kongresie zdacie

egzamin ze swej dojrzałości politycznej, czyście zdolni do prowadzenia polityki chłopskiej sami przez się, lub czy się dacie powodować byle komu.

Kongres niechaj wyda wyrok na winowajców, zaś pochwałę i wotum zaufania dla pracowników na niwie polityki ludowej. Co złe wykorzenie, zaś co dobre utrwalić ku pożytkowi ludu wieśniaczego!

Chłopi na Kongres! Niechaj na tym Kongresie pozna państwo, pozna kraj i poznają wroga nam usposobione stronnictwa, że mamy siłę, żeśmy już dorośli do prowadzenia polityki i że z nami trzeba się liczyć.

Chłopi nie dajmy się rozbić, ale zdążajmy wszyscy i pracujmy nad zjednoczeniem wszystkich chłopów pod sztandarem PSL.

A zatem na Kongres chłopi i szczęście Boże ob-
radom, aby wyszły na pożytek ludowi.

Piotr Kawalec,
z Rzeszowskiego.

Mówi stare przysłowie, że „gdzie cienko — tam się rwie”. Otóż tej sprawie chcę poświęcić swoje uwagi. Ale, bo jakże nie ma się rwać, kiedy u nas nie było nigdy zgody! Każdy chciałby być rozkazującym co najmniej generałem...

I kiedy Polska była Polską, to był gruby i mocny sznur, a dziś, dziś jest ten sznur rozpleciony

na trzy popłaty — zatem nie ma i nie może mieć tej siły jedna popłata jaką miały trzy razem skrócone, a do tego w każdej popłacie są słabe i coraz to słabsze nici, które same od siebie się targają. Chociaż jest nas dość dużo, a jednak do wytrwałej i celowej pracy bardzo jeszcze mało. Zamiast stanąć w zwartym szeregu, wspierać się wzajemnie, walczyć o dobro boskie i ludzkie — obryzgujemy się błotem a wróg nasz, wróg odwieczny, który oddawna czycha na naszą zagładę i zgubę, śmieje się z nas. I jak ten jastrząb, który wpada pomiędzy stado gołębi, dopóki trzymają się razem, żadnego nie bierze, ale gdy się od swego stada oderwie, wtedy jastrząb puszcza się za nim, chwytą i pożera go — tak i ten wróg nasz, gdy się trzymamy razem, nie nam zrobić nie może, natomiast stara się wszelkimi siłami, bądź to sam bądź za namową innych naszych „najmilszych” rozbić nas, a jeżeli uchwyci taką jednostkę, wprowadzie nie pożera jej, ale zabija w niej ducha..

Jednostka ta, jak ten szczur z wypieczonemi oczami wpada napowrót w swoje stado, wraskiem wypędza z nor i rozpędza wszystkie szczury, bo jeżeli temu człowiekowi raz oczy wypieką, bądź to srebrnikami bądź obietnicami i cackami, nie ma on żadnego poczucia honoru ni wstydu, a tylko raz przekabacony, rozbija tę siłę jedności, bo czeka na... nagrodę.

JAN RUS.

3

„Rekrut“.

Tu mieszkała uboga wdowa z drobnym rodzeństwem i dorastającą córką Jadwisią. Jadwisia pomagała matce około małego gospodarstwa i wynajmowała się nieraz do roboty u bogatszych gospodarzy, by choć nieco grosza zarobić.

A wyrosła na piękną i godną najbogatszego kmiecia dziewczę. Hebanowe włosy otaczały kształtną jej główkę, uzbrojoną dwojgiem ciemnych źreń, niby dwojgiem żarzących się węgli. Wymułka i kształtna jak łania, w obejściu uprzejma, umiała naturalnym swym wdziękiem ująć sobie każdego — a nikt jej złem słowem nie dotknął, bo praca i cnota broniły jej urody.

Antek znał ją od dziecka — mieszkali niedaleko siebie i dziećmi pasali bydło na jednym gminnym pastwisku. Jako mały chłopiec, lubiał nieraz małej Jadce dokuczać. To śmiał się z niej, że o czy sobie węglem i włosy w kominie osmoliła, to schował jej zapaskę do dziupli wierzby, stojącej na pastwisku, to uwiązał jej kawałek chleba, jaki przyniosła z sobą na luzynę do gałęzi drzewa i kazał jej wspinać się po niego. A gdy Jadka wspinając się, wyróciła kozła, śmiechem wśród małej, pastuszej drużyny nie było końca.

Zamiast oddawać mu pięknem za nadobne, jak inne dziewczęta, dokuczki te przyjmowała z uśmiechem i bez gniewu.

Przykro jej tylko było, że Antek, którego z pomiędzy innych chłopów najwięcej lubiła, uwziął się na nią. Bolało ją, że Antek, którego wśród zwad dziecięcych, zawsze brała stronę — nie od-
wzajemniał się jej za te oznaki przywiązania. Z czasem jednak nastąpiła zmiana w tym stosunku Antka do niej. Jadwisia, doznawszy od któregoś z chłopów nowej psoty, rzewnym wybuchem płaczem, którego długo utulić nie mogła. To wzruszyło tak Antka, że on, jako najsilniejszy z małej gromadki pastuszej, od tego czasu wziął ją w swą opiekę i przestał jej dokuczać.

Gdy podrosła, nieraz przychodziła do Jędrzejowej, matki Antka na zarobek i czasami, gdy pilna była robota, nocowała u niej.

Jędrzejowa, która trzymała do chrztu młodszą córkę Jakóbowej, matki Jadzi, żyła w zgodzie z jej matką i lubiła zręczne, pracowite dziewczę, jakby swą córkę rodną. Na gody lub na dożynki zwykła kupować jej to sznur koralu szklanych, to chustkę kraciastą lub wybijanki na zapaskę. Nieraz myślała sobie: „szkoda, że z niej taka chudźna, byłaby dobrą żoną dla mego Antka“.

Nie też dziwnego, że biedne dziewczę polubiło ją jakby swą drugą matkę, jej dom i jej syna. Zdawało się jej, że należy do Antka rodziny i że krom wąwozu i wzgórza nic jej więcej z nimi nie dzieli.

Złudzenie to rozwiązać miała bolesna przyszłość, tem boleśniejsza dla niej, że nie zasłużona.

*

A Antek? Ten powoli przyzwyczaił się do czar-

nookiego dziewczęcia i poczał ją uważać za pokrewną swemu domowi. Przyzwyczajenie to z czasem, gdy Jadzia dorosła, nabrało odmiennych kształtów i silniejszego wyrazu. Antek i teraz jak za lat dziecinnych w chwilach wolnych od zajęć domowych lubiał szukać spoczynku w leśnym ustroniu — lecz dziwił się, czemu nie znajdował już tej przyjemności w samotnych dumanich, co dawniej, czemu coraz częściej jawiła się w nich postać czarnookiego dziewczęcia, które radby mieć zawsze przy sobie. Dziwił się, czemu, gdy Jadzi nie widział przez dni parę, jakoś nieswojsko mu było w sercu, czemu ciągnęło go coś w stronę chatki pod skałą. Zdarzało się to, gdy Jadzia poszła na zarobek do wsi sąsiedniej, lub w zimie, gdy śnieżyca zawiązała ścieżki i parów.

Niedawno temu w młodej zarobnicy widział tylko swą rówieśnicę, a teraz postać ta nabrała dlań milego uruku, który zrobił z niej jasne ognisko marzeń i pragnień.

To ziarno uczucia, które w skrytości padło na żyzną glebę jego serca, kielkować poczęło. Kielkowało, aż wyrosło bujnie niby ramiona leśnego powoju i opłotło tę duszę namiętną, pół-lagodną, pół-dziką.

Jadwisia ze swej strony odwzajemniała mu uczucie. Podchlebiało jej, że ten, którym nie wzgardziłaby córka kmiecia, wybrał ją za swoją, że ten, którego dziewczęciem jeszcze polubiła, ofiarował jej, co miał najdroższego: serce swe, siebie samego.

Bieliznę damską i męską, rękawiczki, skarpetki, pończochy, krawaty, halki, bluzki damskie, oraz kompletne wyprawy ślubne

połca po nader niskich cenach

FRANCISZEK MARTIN

Rynek główny Nr. 6. (szara kamienica).

Tak i o naszym Stronnictwie ludowym wrogowie wiedzą, żeśmy się zjednoczyli i dalej się jednoczymy pod jednym sztandarem, przeto używają wszelkich podstępów, aby nas rozbroić, aby nas rozbić, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej na parę części — a z pojedynczą częścią łatwiej sobie dadzą radę, bo wystarczy rzucić kość niezgody pomiędzy nich, a sami się pożrą. Wszechpolscy panowie od dawna do tego dążą i jak ci judasze oddawna pod tem Stronnictwem doły kopią, aby to Stronnictwo pogrzebać, zakopać.

Jak niegdyś Polska była w sile potęgi, przed którą trzęsły się sąsiednie państwa — tak ci sąsiedzi, aby ją zniszczyć, rzucili kość niezgody między pojedyncze warstwy, które poczęły się żreć i bić — a następnie wkroczyli ze swymi siłami i nastąpił pierwszy, drugi i trzeci rozbiór Polski.

Otóż co się zrobiło z tak niegdyś potężnej Ojczyzny naszej, to może spotkać i Stronnictwo ludowe: najprzód rozdrobi się jego siły, a następnie rozbroi — jeżeli jak dotąd nie pójdzie solidarnie razem pod wodzą jednego — a nie kilku, pod wodzą tego, który nas złączył w tak potężną armję chłopską, że przed nią nasi najmiłsi się trzęsą i zdążają wszelkimi sposobami, aby ją rozbić, aby ją zniszczyć, w puch rozsypać.

To też jeszcze raz apeluję do Waszej chłopskiej duszy, która nie zna obłudy i fałszu i proszę aby nie brakło żadnego prawdziwego ludowca na kongresie w Tarnowie i abyśmy dali dowód prawdziwej i szczerej miłości i przywiązania temu, który jest tego godzien, który nas ukochał, swych trudów i pracy nie żałował jak najlepszy ojciec, po nad 20 lat z nami pracował.

Jan Stapiński niech nam dalej przewodzi!

Franciszek Bartmiński.

*

Szczawnica, 7 czerwca.

Górale-ludowcy w powiecie Nowotarskim interesują się bardzo żywo sytuacją, w jakiej się wczasach ostatnich znalazło Polskie Stronnictwo Ludowe.

Od czasu walki o równouprawnienie szerokich rzesz ludowych przez zdobycie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Rady państwa, nie było w naszych stronach tak ogromnego ruchu po wsiach, jaki się w tych miesiącach wśród górali ujawnił.

Po wsiach wytworzyła się zupełnie specjalna atmosfera. Gdziekolwiek się przysłuchać, wszędzie uświadomiony lud omawia ostatnie wypadki w Stronnictwie Ludowym i sprawy, które mają być przedmiotem obrad Kongresu niedzielnego w Tarnowie.

Przed kościołem w niedzielę, w Kółku rolniczym, w Czytelni, na targach, wszędzie pogawarka o ludowcach i o ich zjeździe wielkim w Tarnowie. Świadczy to aż nadto wymownie, iż i lud góralski również w uświadomieniu politycznym coraz większe robi postępy i gromadnie skupia się pod sztandarem PSL., który już tyle razy powiódł lud do zwycięstwa.

Nasze gminy: Szczawnica: Niżna i Wyżna, nie pozostały w tyle za innymi, lecz również dały dowód, że rozumieją doniosłość chwili obecnej dla włościństwa polskiego.

Onegdaj odbyło się w Szczawnicy Wyżnej bardzo liczne zgromadzenie górali w sprawie omówienia spraw PSL. i wyboru delegata na Kongres P. S. L.

W obradach wzięli udział włościanie nie tylko miejscowi, lecz także z okolicznych gmin.

Zagaił obrady ludowiec p. Wierzchowski, ogólnie poważany naczelnik Szczawnicy Wyżnej, którego też jednomyślnie wybrano przewodniczącym, poczem toczyły się obrady nad sprawami, dotyczącymi PSL. Przemawiali gospodarze: Malinowski, Mastalski, Józef Salomon, naczelnik Szczawnicy Niżnej i inni. Po ożywionych obradach, w których podnoszono konieczność utrzymania karności i jednności w PSL., powzięto uchwały w sprawie reorganizacji Stronnictwa i obecnej polityki ludowej.

W szczególności zaznaczono z naciskiem, że w interesie dobra Stronnictwa przewodnictwo tegoż

powinno pozostać nadal w wypróbowanych rękach p. Stapińskiego, a inne władze naczelne powinny być bezwarunkowo rozłączone.

W końcu przystąpiono do wyboru delegata na Kongres. Obrany został jednomyślnie p. Wojciech Marchwicki z Krakowa, znany ze swej działalności oświatowej i społecznej podczas swojego półtorarocznego pobytu w Szczawnicy. Polecono mu aby w myśl zapadłych uchwał zajął stanowisko na Kongresie.

Odpowiedź na napaści „Głosu Narodu“.

Niedawno tutejszy organ klerikalny rzucił się na p. Mojżesza Kanarkę, przewodniczącego Komitetu powiatowego PSL. w Tarnobrzegu, za odezwę tego Komitetu przedkongresową, którą pomieściliśmy w całej rozciągłości. Brudne insynuacje „Głosu Narodu“ opierały się głównie na tej podstawie, że p. Kanarek jest żydem. Obecnie taką odpowiedź na to dają temu pismu sąsiedzi p. Kanarka w „Przyjacielu Ludu“:

„Wśród całej falangi wrogów, którzy jako teren operacyjny dla swoich hasel — pragną pozyskać wieś i chłopów — znaleźli się i chrześcijańscy socjaliści z „Głosem Narodu“ na czele.

Niedobitki z osławionego centrum połączyły się pod przeszczepionymi na grunt galicyjski hasłami wiedeńskiej partii chrześcijańsko-społecznej i tu pragną zdobyć dla siebie polityczne stanowisko. Mimo kilkoletniej działalności w mieście nie potrafili oni uzyskać żadnego wpływu — więc z programem przystosowanym do miast a raczej do Wiednia chcą trafić do chłopów.

Za chwilę stosowną do dostania się na wieś uznali chrześcijańsko-społeczni obecne przedkongresowe położenie w Stronnictwie Ludowym i karygodne rozterki, które wywołała „fronda“ lwowska.

Codzienny organ chrześcijańsko-społeczny „Głos Narodu“ roi się też od brudnych napaści na prezesa Stapińskiego i innych jeszcze ludzi w naszym obozie jak np. na p. Kanarkę z Tarnobrzegu. Pracę i zasługi niezmordowanego wodza naszego, p. Stapińskiego znamy wszyscy — zbyt czczeniem więc byłoby odpierać ataki wymierzone przeciw jego osobie przez chrześcijańskich socjalistów. Poseł Stapiński nie sobie z napaści tych nie robi, ale pójdzie naprzód drogą raz obroną do walki i pracy dla dobra chłopów polskich i poprawy całego ludu.

Natomiast odeprzeć musimy napaści wymierzone przeciw p. Kanarkowi.

Przedewszystkiem p. Kanarek, jak już nawet Ministerstwo skarbu publicznie oświadczyło, nie starał się nigdy o składnicę w Tarnobrzegu. Zarzut ten zatem „Głosu Narodu“ jest zwyczajną insynuacją, nad którą przejść należy do porządku dziennego. Nic więcej ponad tę insynuację, nie mógł zarzucić organ chrześcijańskich socjalistów p. Kanarkowi — jak to tylko, że nie jest religijnie chrześcijańskiem. Zarzut ten nie wytrzymuje krytyki. Pan Kanarek nie jest winien temu, że się urodził w innej wierze i nie można mu z tego powodu czynić zarzutu.

Długa, bo 14 letnia już praca społeczna i polityczna p. Kanarka w Stronnictwie ludowym, jego nieszczędzenie kosztów i trudów dla pracy nad ludem polskim, pozwoliło nam poznać p. Kanarkę jako człowieka solidnego, nie dbającego na godności i zaszczyty, ale oddanego całą duszą sprawie chłopskiej. Wyznanie nie może tu stanowić różnicy. Kto szczerze i ofiarnie odda się na usługi ludu starganego nędzą — ten bez względu na wyznanie jest dla nas bliższym i droższym, aniżeli „chrześcijański“ (?) socjalista.

Zresztą czy „Głos Narodu“ wie, ile pieniędzy i ile razy ofiarował p. Kanarek na kościoły katolickie i na polskie szkoły? Wiedzą o tem dobrze chłopci i darzą p. Kanarkę mimo różnicy wyznania zupełnem zaufaniem.

Dlatego też próżne są ataki i nadzieje wrogów. P. Kanarek nie usunie się z zacisze domowe i nie wycofa się z życia politycznego — ale będzie pracował dalej nad organizacją chłopów i polepszeniem ich bytu — choćby przez to miał się narazić na ataki „Gł. Nar.“.

Niech też chrześcijańscy socjaliści nie myślą, że zdołają pozyskać kiedykolwiek chłopów. Lud polski jest nadto dobrze uświadomiony politycznie, by miał iść na lep hasel chrześcijańskich socjalistów, zrodzonych w mózgach wiedeńskich adwokatów i mieszczan, a przeszczepionych sztucznie na grunt galicyjski.

Jeżeli chcecie się panowie z „Głosu Narodu“ przekonać jak was przyjmie lud polski, przyjdźcie na wieś a zobaczycie. Prosimy np. w Tarnobrzegu.

Przegląd polityczny.

Z Izby posłów.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów dyskutowano nad odpowiedzią prezydenta ministrów w sprawie wysłania wojsk do Węgier na czas wyborów.

Posłowie Korosec, Szramek, Renner, Daszyński i inni ostro krytykowali to zarządzenie prezydenta ministrów.

Po wyczerpaniu nad tą sprawą dyskusji przystąpiono do porządku dziennego a mianowicie do ustawy o podwyższeniu emerytur dla starych pensjonistów względnie ich rodzin. Przedłożenie w głosowaniu przyjęto jak również ustawę w przedmiocie uwolnienia od stempli i należytości dokumentów w zakresie kultury krajowej, Dziś następuje posiedzenie. Na porządku dziennym dyskusja budżetowa.

Program prac w parlamencie.

Wczoraj popołudniu odbyła się konferencja przewodniczących klubów, na której prezydent przedłożył plan przeprowadzenia dyskusji budżetowej. Prezydent proponuje przeprowadzenie jednej dyskusji generalnej i czterech dyskusji szczegółowych z krótkim czasem każdego przemówienia.

Przemawiali: p. Korosec, prezydent ministrów, Seitz i Głębicki.

W dyskusji większa część mówców oświadczyła się za planem dyskusji budżetowej proponowanym przez prezydenta Puttaja pod warunkiem, że także Unja słowiańska, która dzisiaj w tej sprawie pochwycie uchwałę na ten podział prac się zgodzi.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego zdał prezes sprawę z przebiegu konferencji przewodniczących klubów i z uchwał komisji parlamentarnej Koła, która się oświadczyła przeciw ustawie ramowej, proponowanej przez agrarjuszki czeskie. Następnie po określeniu stanowiska, jakie Koło zajmie w czasie debaty budżetowej, oświadczył, iż dyskusja polityczna się nie odbędzie.

Zebrań wszechpolskich.

Lwów (tel. B. Koresp.). Wczoraj odbyło się ogólne zebranie stronnictwa narodowo demokratycznego, grupy lwowskiej. Uchwalono następującą rezolucję: »Zebrani członkowie stronnictwa narodowo demokratycznego we Lwowie po wysłuchaniu referatu prezesa stronnictwa Pawlikowskiego o obecnej sytuacji politycznej i o zmianie przewodnictwa w parlamentarnej grupie narodowo demokratycznej wyrażają najzupełniejsze zaufanie prezydium stronnictwa, jakoteż Komitetowi wykonawczemu i narodowo demokratycznej grupie poselskiej za męskie i stanowcze wprowadzenie w życie uchwały najwyższej władzy stronnictwa tj. zjazdu delegatów krajowych w sprawie obecnego systemu rządów krajowych. Specjalnie wyrażono zaufanie profesorowi Pawlikowskiemu i Grabskiemu«.

Rezolucja ta zwraca się tedy wyraźnie przeciw

Z. Ziembicki

Kraków, Plac Maryacki 2

obok Wgo Herliczki.

Baczność na adres.

poleca:

największy wybór papierów
listów. 10 kopert 10 papierów
ozdobnych i białych od 18 hal.

Geny niskie.

posłowi Germanowi i tym, z posłów rozważniejszych, którzy z nim się solidaryzują w oponowaniu awanturniczości Grabskich i Ptasów, którym trzeba było takiej uchwały na zewnątrz, by podreperować swoje zachwiane w opinii całego kraju stanowisko.

Z zagranicy.

Niemcy wobec encykliki.

Sejm pruski obradował wczoraj nad trzema interpelacjami w sprawie encykliki Boromeusza.

Prezydent ministrów Bethman Hollweg oświadczył po wywodach interpelantów konserwatywy Oppenheima, narodowego liberała Hockenberga i wolno-konserwatywnego Moltkego, że encyklika zawiera sądy o reformatrach, o reformacji, księżętach i narodach jej oddanych, które ciężko obrażają ewangelicką ludność Niemiec, jakoteż jej uczucia moralne, jakoteż państwo. Te sądy ogłoszone także w formie obrażającej wyjaśniają głębokie wzburzenie szerokich mas ludności i wywołują poważne niebezpieczeństwo dla pokoju wyznaniowego. Dlatego też po otrzymaniu dosłownego łacińskiego brzmienia encykliki rząd polecił posłowi pruskiemu u Watykanu aby u Kurji poczynił urzędowe zastrzeżenia i wyraził nadzieję, że Kurja znajdzie środki i drogi, aby usunąć szkody wynikające z encykliki. To oczekiwanie jest tem bardziej uzasadnionem, że Kurja według doniesień Osservatore Romano nie miała najmniejszego zamiaru obrażania niekatolickiej ludności, ani księząt niemieckich. Poseł wykonał wczoraj to zlecenie. Ostateczna odpowiedź wobec krótkości czasu nie mogła być jeszcze nadejść. W tym stanie sporne dalsze oświadczenia dzisiaj nie są na miejscu. Wydawało się jednak mowcy koniecznem już teraz odpowiedzieć na interpelację, ze względu na zaniepokojenie w całym kraju, a to aby przedstawić stanowisko rządu. Rząd we własnym interesie jest zdecydowanym uczynić, co do niego należy, aby chronić i strzedz pokoju wyznaniowego.

Po przemowach kilku mowców dyskusję zakończono.

Sprawa podwyższenia listy cywilnej.

Podczas drugiego czytania przedłożenia o podwyższeniu listy cywilnej króla pruskiego złożył wczoraj X. J a z d z e w s k i następujące oświadczenie: Koło polskie nie uchyli się od głosowania za obecnym przedłożeniem, jakkolwiek z nadzwyczaj

wielką trudnością, ze względu na powszechne niezadowolenie naszych ziomków w kraju. Niezadowolenie to zostało wywołane głównie przez niesprawiedliwe traktowanie naszej ludności, zwłaszcza w dziedzinie zarządzeń prawnych. Rozporządzenia, za które wprawdzie przedewszystkiem jest odpowiedzialnym rząd, które jednak ostatecznie otrzymały zatwierdzenie króla, przepisy, wnikające głęboko w publiczne i gospodarcze życie naszego narodu — mają skutki niemal pustoszące, że z pośród wielu wspomniemy tylko o całej ustawie kolonizacyjnej, o ustawie dla stowarzyszeń, które to wszystkie ustawy noszą podpis królewski. Jeżeli dziś mamy się zdecydować co do naszego stanowiska w sprawie podwyższenia listy cywilnej, to w naszym narodzie powstać może pytanie, w jaki sposób możemy wśród tak smutnych stosunków w naszej ojczyźnie głosować za tą ustawą, podczas gdy rząd stawia jak największe trudności wolnemu zarobkowi naszych ziomków i utrzymaniu ich narodowej, duchowej i materialnej egzystencji.

Odpowiadamy na to, że pomimo to, chociaż z ciężkim sercem postanowiliśmy zachować się przyzwalać, skoro rząd dał nam wyczerpujące wyjaśnienia o dotyczących stosunkach. Dajemy przez to cesarzowi co jest cesarskiego, do czego on jak sądzi ma prawo w interesie swego stanowiska w państwie, w interesie licznych urzędników i sług swego dworu, w interesie popierania rozmaitych instytucji artystycznych, które ma utrzymać korona. Spełniamy przez to nasz obowiązek względem władzy kraju a dla nas nie wymagamy niczego więcej, jak poszanowania naszych naturalnych poręczonych praw ze strony rządu, żądamy równych praw dla naszej ciężko uciesnionej ludności, rządów godnych ojca kraju i przestrzegania we wszystkich dziedzinach publicznego życia wzniosłej zasady: „justitia fundamentum regnorum“ (sprawiedliwość to podstawa panowania).

Następnie przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

Program Zjazdu wszechsłowiańskiego w Sofji.

We środę 6 lipca: popołudniu powitanie uczestników Zjazdu przez komitet na dworcu kolejowym,

o godz. 9 wieczorem: wspólna kolacja w kasynie miejskim.

We czwartek 7 lipca, o godz. 9 rano: uroczyste otwarcie Zjazdu. Mowy powitalne: prezydenta miasta i prezesów kulturalnych organizacji słowiańskich.

Wybór prezydium Zjazdu, o godz. 1 popołudniu: obiad dla uczestników Zjazdu w restauracji klubu oficerskiego,

o godz. 3 popołudniu: rozdział referatów, o godz. 8 wieczorem: kolacja w kasynie miejskim, wydana przez radę miasta. Po kolacji przedstawienie w operze, w teatrach, koncerty i t. d.

W piątek 8 lipca: o godzinie 9-tej rano: Narady Zjazdu,

o godz. 1 popołudniu: Wspólny obiad dla uczestników w „Besedzie słowiańskiej“,

o godz. 3 popołudniu: Narady sekcji i grup, o godz. 8 wieczorem: Wspólna kolacja w „Besedzie słowiańskiej“.

W sobotę 9 lipca: o godz. 9 rano: Posiedzenia sekcji i wygłoszenie referatów,

o godz. 11 przed południem: Posiedzenie w towarzystwie prawników bułgarskich,

o godz. 1 popołudniu: Wspólny obiad w towarzystwie prawników bułgarskich,

o godz. 3 popołudniu: Głosowanie nad uchwałami, powziętymi na Zjeździe,

o godz. 5 popołudniu: Wycieczka do Kniażewa, o godz. 7 wieczorem: Piknik w Kniażewie.

W niedzielę 10 lipca, o godz. 9 rano: Ogólna narada i uroczyste zamknięcie Zjazdu słowiańskiego,

od godz. 3 popołudniu do 7 wieczorem: Oglądanie osobliwości miasta Sofji,

o godzinie 9 wieczorem: Kolacja pożegnalna.

Na Zjeździe wygłoszone będą następujące referaty:

1) Obecne położenie państw południowo-słowiańskich. (Referaty przedstawicieli narodów południowo-słowiańskich).

2) Wzajemność kulturalna:

a) Urządzanie kongresów na temat sławistyki.
b) Ustanowienie stosunków wzajemnych między akademiami i zakładami naukowymi słowiańskimi.

c) Organizacja słowiańskiego rynku książkowego i ustanowienie stosunków wzajemnych między słowiańskimi teatrami i towarzystwami sztuk pięknych.

d) Wydawnictwo czasopism periodycznych o

Wychodźca włoski.

2

— Una barca, Signor, una barca! krzyknął mu ktoś do ucha, przerwawszy tok jego marzeń. Stary, wychudły, siwowłosy wiosłarz stał obok lekarza, a uśmiechając się uprzejmie, zapraszał go, wskazując na swe czołno, ze znaną wymową do przejażdżki.

— Cudowny wieczór, proszę pana!

— Za dwa liry pojedzie pan daleko i bardzo mu będzie przyjemnie. Niechże pan da coś zarobić staremu Pantaleonemu, tylko dwa liry, panie!

Było to to samo nazwisko, które już raz był dziś słyszał. Usłuchał więc starego. Prawie cichutko wysunęła się łódka i teraz — rozpoczęło się czarowne działanie nocnej scenerji. Nagle zaczął stary wolniej wiosłować, pokazując ręką na prawo. Znajdował się tam niemiecki parowiec pocztowy. Kilka światła błyszczało na masztach, kilka ciemnych postaci poruszało się w górze, zresztą okręt był cichy, jakby osamotniony. Tylko dym, wydobywający się z kominów, świadczył, iż zaczęto już palić do odjazdu.

— Niemiecki okręt, proszę pana — objaśniał Pantaleoni. Tam na dole, we wnętrzu jego, jest przeszło pięciuset ziomków naszych. O, tak, pewnie, że tu źle, a gdybym nie był już starym, zużyтым człowiekiem, pojechałbym i ja za nimi. Ale tam trzeba młodych kości, a moje — połamałyby się niebawem. Niech tam już sobie będzie, jak chce; trudno dla nas — niema rady!

— Nie, — starał się go pocieszyć Mahlmann. — Jeszcze musi być kiedyś lepiej. Kraj nasz piękny, a mieszkańcy zdolni. Trzeba mieć tylko ufność we własne siły!

— O, o nas nikt się nie troszczy. Wiedzą nawet o tem i kobiety.

— U nas na przykład mieszka młoda dziewczyna. Jak ona często opowiada memu Ludwikowi, to nawet wierzyć trudno. Wiele, o bardzo

wiele jest prawdy w jej słowach, a Ludovico nie otrzyma jej nigdy za żonę, jeśli nie zmieni swoich zapatrywań. On ją chce przemocą nawrócić, ale ona w twarz mu się śmieje i ma słuszną. Jest, zdaje się zaręczoną z jakimś wychodźcą i sama także kraj opuści. Ale my, którzy tu pozostać musimy, wiedziemy nędzny żywot: śpimy — i żebrzemy.

Twarz jego marszczyła się jeszcze bardziej i nic już więcej nie mówiąc, nawrócił łódź ku miastu. Gdy, na skutek pokornej swej prośby, otrzymał upragniony napiwek, nie wysiadł, jak Mahlmann z łodzi, lecz na ciekawe tegoż zapytanie, co dalej czynić zamierza, odrzekł:

— Popchnę gdzieś łódź do kąta i pod płótnem żaglowem będę spał.

Stary Pantaleoni latem nigdy prawie w mieszkaniu nie przebywał. Jestem Genuńczykiem, proszę pana, więc nadewszystko lubię morskie powietrze. Addio mój panie, niechaj cię wszyscy święci prowadzą!

To mówiąc, znikł powoli w ciemności.

Mahlmann odszedł wolno. Gdy zbliżał się do hotelu, widział przed bramą przechadzającą się kobietę, która nagle przystąpiwszy do niego, wołała błagalnym głosem:

— O, Signor Dottore, przyjdź pan prędko na pomoc!

Mahlmann stanął jak wryty.

— Skąd pani wie o tem, że jestem lekarzem?

— zapytała.

Odwinęła chustkę, w którą cała była otulona.

— Czy mnie pan nie poznajesz?

— Jestem Gina, narzeczona Luigi. Czekałam na pana i Bogu dziękuję, że cię zastała. Pomóż pan! Oni obaj rzucili się na siebie. Ludovico jest ranny, a Luigi dostanie się do więzienia. O, Boże, ratuj nas!

— Ale cóż ja na to poradzę? — zapytał Mahlmann bardzo zdziwiony.

— O, pan jesteś uczonym, pan nam pewnie pomożesz.

Uśmiechnął się na tyle naiwnej ufności i szedł za spieszącą przez mnóstwo ciasnych uliczek dziewczyną. Zaprowadziła go do dzielnicy, położonej nad morzem, gdzie domy jakby bezpośrednio ze skał wyrastały.

Budne tu było wszystko i niemiłe, a nie bardzo też ponętnie wyglądała owa wielka brama, przed którą się dziewczę zatrzymało. Otworzyła małą furteczkę, znajdującą się w bramie, tak, że schyliwszy się oboje wejść mogli z trudem na dziedziniec. Przeszli podwórce, weszli na kilka schodków, a potem przez ganek, aż do drzwi, z poza których słychać było stłumione jęki. Gdy weszli do pokoju, ze szerokiego łóżka zerwała się olbrzymia postać mężczyzny o żółtawej cerze i kłującym wyrazie oczu.

— Nareszcie Gino przychodzisz z doktorem — jęknął.

— Dobrze więc. Czy pan możesz mi pomóc? Ten pies Luigi pchnął mię.

Odkrył plecy, z których poniżej lewej łopatki z niewielkiej ranki, zwolna sączyła się krew. Mahlmann zbadał go i poznał wkrótce, że płuca nie są wcale uszkodzone, a rana, choć bolesna, nie była jeonak niebezpieczną. Kazał sobie podać płótna i założył opatrunek, zalecając choremu wielki spokój.

— Do diabła! — mruczał młody Pantaleoni. — Pieczę to i pali, jakbym ogień miał w plecach. Ale ten wisielce nie ujdzie kary. Posłałem sąsiadkę do kwestury, niech wreszcie karabinierzy pojma tego ptaszka!

Od dawna mu się to już należy, lecz teraz się nie wymknie. Zamknąłem go! — rzekł ze złośliwym uśmiechem i wzrokiem pełnym nienawiści, spoglądał ku drzwiom sąsiedniego pokoiku.

Gina patrzyła na niego z niemym wyrazem.

— Jako? — zawołała. — Więc tyś mój pokój zamknął? Nie, Ludovico, ty mi natychmiast oddasz klucz, abym mogła pocieszyć mego dobrego Luigi, który rozpacza teraz z powodu gniewu, co tak nagle w nim zawrzało.

Wody mineralne

naturalne
i sztuczne

poleca

APTEKA K. WISZNIEWSKIEGO

w Krakowie ulica Floryańska.

słowiańskiej literaturze i nauce, wzorowanych na „Ateneum” londyńskim.

- e) Chrestomatyka i antjologia słowiańska.
- f) Wydawnictwo katalogów popularnych książek słowiańskich dla użytku bibliotek publicznych.
- g) Wymiana dzienników politycznych i sprawozdań o czynnościach korporacji słowiańskich.
- h) Kursy dziennikarstwa słowiańskiego na uniwersytetach słowiańskich.

3) Sprawozdanie z działalności zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

4) Wzajemność ekonomiczna:

- a) Bank słowiański.
- b) Organizacja kas i kredytowych towarzystw słowiańskich.

c) Stosunki ekonomiczne pośród Słowian zachodnich, wschodnich i południowych.

Założenie Związku turystycznych towarzystw słowiańskich.

Wybory w Wielkim Krakowie.

Tydzień niespełna dzieli nas od dni, w których odbędą się wybory do Rady miejskiej z gmin przyłączonych do Krakowa.

Ze względu na różne potrzeby gmin podmiejskich wybory te stanowią ważny nader moment, mogący poważnie zaważyć na szali ich rozwoju.

Wybory śródkowe i czwartkowe zadecydują niewątpliwie czy przedmieścia, złączone niedawno z macierzą swą — Krakowem — spodziewać się mogą trwałego pod każdym względem rozrostu — czy też pozostać mają kopciuszkiem, przez „stary Kraków” krzywdzonym.

Od charakteru i kwalifikacji kandydatów, którzy we środę i czwartek mandat radziecki zdobędą, zależy będzie postęp i rozkwit na każdym polu, lub stagnacja w tych podmiejskich dzielnicach.

Wobec takiego stanu rzeczy, kiedy rozchodzi się o najistotniejsze interesa gmin, tworzących „Wielki Kraków”, kwestja osób kandydatów nie może być obojętną. Jako przedstawiciele tych gmin powinni wejść do Rady ludzie nieposzlakowanego charakteru obznajomieni dokładnie z dotychczasowym tokiem spraw gminnych, które energicznego i wytrawnego w Radzie potrzebują orędownictwa. Kandydaci, którzy w celach samolubnych pragną dostać się na krzesło radzieckie, nie powinni zupełnie przy wyborach wchodzić w rachubę.

W miarę zbliżania się terminu wyborów ruch przedwyborczy z dniem każdym coraz bardziej się ożywia na przedmieściach i w coraz ostrzejszych ujawnia się formach.

„Urodzaj” na kandydatów jest taki, jakiego nigdy przy wyborach do miejscowych Rad nie było. Prawie każda ulica postawiła swojego kandydata, który „w imię dobra swojej dzielnicy pragnie się poświęcić”. W powodzi tych kandydatów nie brak także i takich, którzy kandydują „na koszt”. Nie mają tacy wprowadzić żadnych szans wyboru, lecz spodziewają się, że im coś „kapnie” od poważniejszego kandydata, gdy mu w ostatniej chwili zejda z drogi.

W Dębnikach

ruch przedwyborczy już w pełnym toku.

Z ramienia Komitetu obywatelskiego kandyduje tam Jan Pająk, urzędnik kolejowy. Kandydaturę tę, uchwaloną jednogłośnie na licznym zebraniu wyborców, przyjęto w Dębnikach bardzo życzliwie. Ogół obywateli tamtejszych jest bowiem aż nadto dobrze świadom zasług, które p. Pająk jako radny około rozwoju Dębniaka położył. Wyborcy są także i tego świadomi, że wiele prac i projektów, podjętych dla dobra Dębniaka, potrzebuje energicznej pomocy ze strony Rady miejskiej. Jedynym reprezentantem, który potrafi dzielnie interesów gminy bronić w Radzie, będzie p. Jan Pająk, człowiek zdolny, niezawisły, całkiem sercem sprawom gminy oddany.

Przeciw tej kandydaturze obywatelskiej, ze wszechmiar zasługującej na poparcie, wszczęto walkę, nie przebiegającą w środkach i wręcz nieuczciwą.

Ze względu na ordynarne napaści ze strony różnych szumowin i wszechpolskich „Nowin”, nie tylko na osobę p. Pajaka, lecz także na poszczególnych członków Komitetu obywatelskiego, wystaliśmy wczoraj do Dębniaka jednego z naszych współpracowników, aby widoki ewentualnego „zwycięstwa” kontrkandydata p. Krzepowskiego zbadał na miejscu.

Na podstawie tych wywiadów notujemy, że p. Krzepowski to najzwyczajniejszy w świecie asystent dyrekcji dróg wodnych, przedstawiający się wprowadzić za inżyniera (może na podstawie nominacji przez „Nowiny”). Dziwna rzecz, że człowiek starający się o zaufanie wyborców wstąpił na drogę fałszów. Zaś w skład Komitetu wyborczego p. Krzepowskiego wchodzi takie osobistości: Jedna niewiasta na p. Pajaka z powodu wybudowania chodnika wzdłuż jej realności srodze zagniewana

bo musi chodnik zamiatać; jeden handlarz kotów, hakatysta, po polsku ledwo parę słów rozumiejący, który co tylko sprowadził się do Dębniaka i już rzadzić pragnie, a sympatje swe do p. „inżyniera” Krzepowskiego kieruje z tego powodu, że pani Krzepowska jest także „trochę” Niemką.

Trzeci członek Komitetu p. Krzepowskiego także Niemiec, dzieci po niemiecku kształci i nosi się nawet z myślą przesiedlenia się nad modry Dunaj z obawy, by się mu dzieci nie spolszczyły.

Czwarty członek Komitetu p. Krzepowskiego to niejaki Białoruski, krawiec bez zajęcia, znany awanturnik, karany kilkadziesiąt razy, który zapewne za porozumieniem swojego „Komitetu” przed kilku dniami wraz z 3 ma innymi andrusami przed domem p. Pajaka o godzinie 11 w nocy wyprawił awantury.

Kolegami Białoruskiego i poprzednich 3 ananasów są także 2 krakowscy światłodawcy pp. Brabiez i Kownacki, którzy tam chyba przez pomyłkę zabłądzili.

Siódmym szermierzem p. Krzepowskiego jest pewien pan, który zasiadając przez dwie kadencje w dębnickiej Radzie gminnej powalał sobie ręce dosyć nieładnie, a nawet przed paru tygodniami podjął judaszowe srebrniki, za zaprzędanie spraw gminnych.

Do tej dobranej kompanii przyłączył się jeszcze pewien obywatel z Dębniaka, który zasiadał w dębnickiej radzie gminnej do roku 1906. Przy wyborach późniejszych przepadł on jednak dlatego, że dziwnym sposobem kostki porfirowe, jakie zakupiła gmina na bruk, znalazły się przypadkowo już ułożone i w ziemię wbite na jego podwórku. Pierwotnie kandydował na radcę miejskiego, zrzekł się jednak gdy się dowiedział, że kostki porfirowe są pilnie strzeżone w Krakowie niż w Dębnikach.

Tak dobrana kompanja zwalcza najbrudniejszymi i najniegodziwszymi sposobami kandydaturę obywatelską p. Jana Pajaka.

Wysiłki te jednak nie odniosą żadnego skutku, bo wyborcy poznali już dobrze wszystkie sprawy i machinacje tej „bojowej” drużyny i solidarnie głosować będą na p. Pajaka, którego wybór na radcę miejskiego jest ponad wszelką wątpliwość zapewniony.

Wyborcy dzielnicy Krowodrza

Ważną w dziejach rozwoju naszej dzielnicy przeżywamy obecnie chwilę. Oto przez wybór dwóch radnych do Rady miasta Krakowa stwierdzić ma-

Ludovico odwrócił się gniewnie, ale ona wołała:

— Natychmiast mi musisz dać klucze, albo będziesz miał ze mną do czynienia!

Stojąc przed nim z rozpuszczonym włosami i zacisniętymi pięściami — wyglądała jak Meduza. On podniósł się nieco, spojrzał jej w oczy i — wskazał na swą poduszkę, z pod której natychmiast klucz wydobyła.

— Nie można ci odmówić niczego, ty kocie dziki — mruczał.

— Spodziewam się jednak, że za to wdzięczną się okaziesz. On zaś — nie ujdzie kary!

Gina nie słyszała wcale tego, co mówił Ludovico. Otworzyła drzwi i weszła do swego pokoju. Lekarz poszedł za nią, poczem znowu drzwi zamknęła.

Luigi, który gdzieś w kącie nad wyraz wszelki nędznie urządzonego pokoju siedział, ukrywając twarz w dłoniach, zerwał się teraz, spiesząc ku przybyłemu.

— Signor Dottore — rzekł głosem przygnębienia pełnym — dałem się unieść w gniewie. Czy to niebezpieczne?

Gdy go lekarz począł uspokajać, powiedział:

— O, jakżem był głupi, żem się targnął na tego nędznika! Gniew mię zaślepił, a teraz — trzeba będzie pokutować.

— Jakże to rozumiesz? — spytała Gina. — Czy sądzisz, że cię pojma?

— Oczywiście. Ludovico ryczał jak szalony. Policja jest powiadomiona o całym wypadku.

Gina radziła mu uciekać, gdy w tem — w przyległym pokoju dały się słyszeć głośne kroki męskie i cała powódź słów, za pomocą których Ludovico tłumaczył całe zajście karabinierom. Gina tymczasem otworzyła okno i tak odwróciła silny dąg, na którym wieszano się bieliznę, że zwrócony był w stronę, gdzie było najciemniej. Luigi pojął o co chodzi, a wyskoczywszy na okno, chwycił się drąga obiema rękami i wdrapał zreżniony aż na sam jego szczyt. W górze widział niebo

ciemne, gwiazdzistym otulone płaszczem, w dole morze, ciągle opłukujące kamienie, a między tymi dwoma światami unosił się nieszczęsny Luigi. Gina jednak nie traciła odwagi. Pospieszyła do komody i wyjęła szybko wszystko, co tylko było z bielizny. Zwilżywszy bieliznę w miednicy, drżącą ręką rozpostarła poszczególne kawałki nad wiszącym w powietrzu kochankiem, tak, że go wcale widać nie było. Ale — jak długo mógł on wytrzymać w tej pozycji? Lekarzowi serce biło ze strachu i myślał, że lada chwila usłyszysz plusk upadłego w morze chłopaka.

Wtem zapukano do drzwi.

— Otworzyć! — wołali policjanci — albo użyjemy przemocy! Gina wychyliła się bardzo z okna i coś szeptem mówiła wśród ciemnej, głuchej nocy. Wtem nagle — zwróciła się na środek pokoju, wydała straszliwy okrzyk, patrzyła jednak znacząco na lekarza, dając mu znak, by otworzył drzwi. Uczynił mechanicznym ruchem, co mu polecono, nie rozumiejąc jeszcze wcale planu dziewczęcia. Okno było otwarte, więc też Gina, gestem, pełnym niewymownej rozpacz — niema z bólu — wskazywała przez nie ręką.

Karabinierzy zrozumieli od razu, o co chodzi.

— Aha — rzekł jeden z nich, rozglądając się uważnie. — Chce, abyśmy uwierzyli, że tędy wyskoczył. Lecz my — nie głupi!

Przeszukali cały pokój, ba, nawet w najdrobniejszych kącikach, jakby Luigi nagle się był w myśzkę przemienił. Przez cały ten czas Gina znakomicie grała swą komedję. Złorzeczając policjantom, wołała do nieba o pomstę na nich za to, że kochanka jej w objęcia śmierci popchnęli. Uwierzyli nareszcie. Jeden z nich, przystąpiwszy do okna, wychylił się przez nie.

— Rzeczywiście — rzekł — tędy musiał wyskoczyć.

Spojrzał na dół.

— Nic nie widać. No, ale zdrów chyba nie przybył tam na dół, więc go możemy jutro wyłowić, za dnia, po co teraz szukać zwłok?

Drugi podkręcał wąsy.

— Ale, co to za człowiek! — mruczał.

Potem zwrócili się ku lekarzowi:

— I pan widziałeś, że umknął przez to okno?

Nie poprzestali jednak na prostem stwierdzeniu faktu.

— Musi pan z nami pójść na kwesturę, mój panie! Nic się tam panu nie stanie. O ile słyszeliśmy, jesteś pan niemieckim lekarzem, którego wezwano do młodego Pantaleoniego. Musimy jednak spisać protokół i dobrze jest, że mamy świadka.

Mahlmann poszedł z nimi, Gina zaś, zapewniając, iż musi z apteki przynieść jakiś napój chłodzący dla rannego, uciekła spiesźnie. Urzędnik z czarnymi wąsami patrzył za nią z politowaniem.

— Biedna dziewczyna — mówił — w tak okropny sposób straciła kochanka!

Świtało już, kiedy dr. Mahlmann, śmiertelnie znudzony przesłuchaniem, wracał do hotelu. Szedł w stronę portu, bo stamtąd najłatwiej mu się było zorjentować. Morze spoczywało jeszcze pod modrą zasłoną, która ku wschodowi przechodziła w ton fioletowo-różowy. Lekkie obłoczki unosiły się nad widnokręgiem, zbliżając się coraz bardziej ku wybrzeżu. W porcie wrzało już i tętniło życie. Ładowano łodzie, handlarze uwijali się żywo, a na pół nędzy roznosiciele węgla z workami na plecach biegli od jednego okrętu do drugiego. Z parowca, który stał w oddali, unosiły się kłęby dymu, poczem okręt zwolna, majestatycznie wyruszył w drogę.

— Buon giorno! — zawołał dźwięczny głos jakiś, gdy Mahlmann, nie zważając na przesłiczny poranek, podążył ku domowi. — Dzień dobry, panie! Chciałam tylko pożegnać się z panem i podziękować mu za jego pomoc.

Obejrzał się zdziwiony.

— To pani tu, panno Gino? A cóż z Luigim?

— Tam płynie — odrzekła z uśmiechem, wskazując na znajdujący się już na pełnym morzu okręt.

— Ależ — jak to być może? W jaki sposób mógł on ocaleć?

Koncesje na sprzedaż Kart okrętowych

na wszystkie porty północne i południowe otrzymało

Polskie Tow. Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 3.

i sprzedawać je będzie niebawem.

my wobec szerszych kół społeczeństwa, czy istotnie dojrzelismy na ludzi rozumnych, czy też większość między nami jest jeszcze bez własnej woli i wyrobionego samosądu, dająca się wodzić na pasku opiekunów, którzy zazwyczaj swój osobisty interes mają najprzód na względzie.

Niedzielne, ogólne zebranie wyborców na Krowodrzy dowiodło, że jest u nas jedność i zgoda, kiedy tego potrzeba. Krowodrza pokazała też już nieraz, że ani nieproszonej opieki, ani też obcego zdania narzucić sobie nie pozwoli i w chwili stanowczej potrafi stanąć murem w obronie swoich praw i swojej obywatelskiej godności. Wierzmy, że i teraz pod wrażeniem grożących nam zewnątrz obcych wpływów zbudzi się w nas wszystkich to samopoczucie wypróbowanej własnej siły i jedności, że zapomnimy swarów i nieporozumień sąsiedzkich, od których nigdzie nie jest wolną zwykła szarżyna życia i wszyscy zgodnie wyłożymy energię, by stało się tak, jak tego sami chcemy.

Wybór próbny, dokonany tajnie kartkami w niedzielę 5 bm. na Krowodrzy wykazał, że najodpowiedniejszymi dla naszej dzielnicy kandydatami, cieszącymi się ogólnym zaufaniem są pp.

Stanisław Stączek dla I. (miejskiej) zaś

Andrzej Kawalec dla II. (wiejskiej) części dzielnicy.

Przyjrzyjmy im się, co to za ludzie. P. Stączek, urzędnik kolejowy i właściciel realności w Krowodrzy Murowanej, wcale nie zaszył się w obciśły mundur urzędniczy i nie utonął w bezdusznych formułkach biurokratycznych, lecz umiał pogodzić obowiązki swojego zawodu z powinnościami obywatela tej ziemi. Żywem świadectwem jego przeszło 20-letniej obywatelskiej działalności były częste jego przenoszenia z miejsca na miejsce i towarzyszące im zazwyczaj owacyjne pożegnania ze strony rzesz ludowych, z którymi przedewszystkiem, jako syn ludu, przestawał i dla ich dobra nie skąpił ofiar ni trudu, ilekroć stykać się z nimi miał sposobność. W pracy tej nie ustał i w Krakowie. Od lat ośmiu spotykamy go na ważnej dla odrodzenia narodowego placówce, jako niezmordowanego szermierza w walce z alkoholizmem, tą znaną plagą społeczną, trapiącą nie tylko lud wiejski i robotniczy ale wszystkie stany bez wyjątku.

Krowodrza miała też już nieraz sposobność oglądać jego zapał do pracy i jego energię, chociaż dotąd wcale nie należał w skład Rady gminnej i łatwo od pracy tej mógł się być uchylić. Widzimy go biorącego żywy udział w komisjach, kiedy chodziło o wykupno, względnie o wywłaszczenie gruntów pod nowy dworzec kolejowy, a jego pośrednictwem zawdzięcza niejedną korzystniejszą obrót swojej sprawy, nie domyślając się nawet, kto tego był przyczyną.

Jego zabiegi nad uchyleniem krzywdzącej noweli

— O, doskonale wszystko poszło! Wymknąwszy się z domu, pobiegłam na miejsce, gdzie znajduje się zwyczajnie łódź dziadzia Pantaleoniego. Obudziłam go, pojął też w okamgnieniu o co chodzi i popłynęliśmy szybko ku miejscu, nad którym w powietrzu unosił się mój Luigi. To tylko z góry tak się wydawało, jakby na dole bezpośrednio już znajdowało się morze. Było jednak jeszcze dosyć lądu, by móżdżek nań zeskoczyć. On zrzucił bieliznę, ja rozpostarałam płótno żaglowe, co znajdowało się w łodzi i tak dostał się na dół bez szwanku żadnego. Potem jeszcze w samą porę przybyliśmy do okrętu, którym odpłynęli wychodźcy. Widzisz, Signore, wkrótce już zniknie nam z oczu!

Wskazała na morze. Mgła ustąpiła z widnokręgu, słońce świeciło złocistym blaskiem, lekko wzburzone, srebrzysto lśniące morze mieniło się tysiącem światła, a fale igrały swobodnie na wybrzeżu.

Zdawało się, jakoby przez czas pewien okręt bujał wzdłuż widnokręgu. Potem stawał się coraz mniejszym i mniejszym, aż wreszcie, jakby wchłonięty we wszechświat nieskończony, znikł tam, gdzie niebo z wodą spływać się zdają.

— Tam zbliża się on do dalekich wybrzeży nowej ojczyzny — rzekł Mahlmann, zamyśliwszy się głęboko. — Niechaj ci biedacy znajdą tam to, czego nie znaleźli dotąd: chleba i — dach nad głową.

Gina obrzuciła gniewnem spojrzeniem uroczę wybrzeża, a zacisnąwszy pięści, zdawała się niemi grozić krajowi, mówiąc:

— O, Italio, dlaczego uciekać stąd musimy, dlaczego nas odpychasz?

Wzruszona widocznie, odeszła spiesźnie, wołając:

— Addio, Signore, idę do domu, do Cogoletto!

KONIEC.

do ustawy budowlanej i wiele innych spraw, świadczących o interesowaniu się jego rzeczami ogół mieszkańców dotyczącymi również wszystkim są dobrze znane. Skoro więc wiele posiadamy dowodów, że p. Stączek nie tylko przyobieczać, ale także dotrzymać obietnicy potrafi, kiedy i bez przyrzeczeń jakichkolwiek stał on już z reguły na straży dobra publicznego i spraw naszej dzielnicy nieustraszoną był obrońcą, dołożymy teraz wszelkich starań, aby radnym z I. (miejskiej) dzielnicy Krowodrzy wybrany został p. Stanisław Stączek i tylko jemu oddajmy wszystkie nasze głosy.

Drugim radnym dla II. (wiejskiej) połowy dzielnicy wybierzmy p. Andrzeja Kawalca, rolnika i gospodarza z dziada pradziada w naszej Krowodrzy. Mieliliśmy już sposobność niejednokrotnie poznać jego zalety, kiedy to, jako b. podwójci, zastępował podeszłego już i steranego chorobą b. naczelnika gminy w urzędzie. Dla każdego życzliwy i uczynny, a przytem bezinteresowny, nie ubiegający się o wyższe zaszczyty, ani łasy na odznaczenia, był on zawsze owym ideałem polskiego kmiecia, od którego ród Piasta się wywodzi, a który budował fundament pod przyszłą potęgę Polski.

I nasza robota rozpoczyna się niejako od fundamentów, gdyż zbudować przedewszystkiem mamy nowe prawo wyborcze — nowy statut gminy, wedle którego przyjdzie nam się rządzić tak, aby nam w tym Wielkim Krakowie wszystkim dobrze było. P. Kawalec obeznany jest dobrze z tradycją i stosunkami Krowodrzy. Zdanie jego zaważy w niejednym na szali tam zwłascza, gdzie godzić przyjdzie interes mieszczań z interesem gospodarstw rolnych, które przez szereg lat okalać nie przestaną dzisiejszych rogatk Krakowa. Łącznie z p. Stączkiem stanowić on będzie w Radzie miasta czynnik pod każdym względem pożyteczny i pożądany, dlatego raz jeszcze prosimy P. T. Wyborców niechaj zgodnie napiszą na kartach wyborczych imię i nazwisko kandydata, którym jest p. Stanisław Stączek dla I. (miejskiej) i p. Andrzej Kawalec dla II. (wiejskiej) części Krowodrzy.

Obywatelski Komitet dzielnicy Krowodrza.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Równie jak w innych gminach, tak i na Półwsiu agitacja przedwyborcza rozwinęła się w całej pełni. Szerokie koła obywatelskie wysunęły jako kandydata do Rady miejskiej majstra murarskiego p. Walentego Dudka, cieszącego się tam ogólnym mirem.

Wydana przez komitet obywatelski odezwa, zaznacza, że p. Walenty Dudek, jako długoletni członek byłej Rady gminnej w Półwsiu Zwierzynieckim odznaczał się zawsze wielką prawością charakteru, gruntowną znajomością wszystkich spraw administracyjnych i ekonomicznych gminy, gdyż jako asessor, brał ciągle a niezmordowanie udział we wszystkich tych prawnych czynnościach, które dotyczyły majątku, zarządu, oświaty, porządku, bezpieczeństwa publicznego i wogóle środków dla dobra i rozwoju gminy podjętych.

Obywatel ten, mający takie doświadczenie nie będzie się czuł obcym w Wielkiej Radzie miasta Krakowa, ale ze zająmością rzeczy i ludzi, oraz jako niezależny, odpowie godnie położonemu w nim zaufaniu.

Podpisani przez długi szereg lat patrzyli na uczciwą obywatelską pracę p. Walentego Dudka, bezinteresownie dla dobra gminy podjętą, dlatego za nim według swego sumiennego przekonania głosować będą, a Szanownym Wyborcom kandydaturę tę gorąco polecają:

Czesław Bartel, Jan Wojtyga, Dr. Bolesław Komorowski, Stanisław Cendrowski, Jan Marszałek, Filip Spitzel, Stanisław Porębski, Antoni Kopeczyński, Samuel Bachner, Szymon Spitzel, Markus Bachner, Józef Radwański, Jakób Seichner, Edmund Leśniowski, Józef Galas, Kazimierz Rudnicki, Stanisław Długoszewski, Henryk Banke, Leon Stawski, Aleksander Żurawski, Marcin Gregorczyk, Herman Immerglück.

Kontrkandydatem p. Dudka jest zbankrutowany kupiec i szynkarz pokątny niejaki Jadowski, który za wszelką cenę pragnie zdobyć mandat radziecki i w ten sposób powetować sobie dawne straty. Kandydatura ta jednak niema na Półwsiu najmniejszych widoków powodzenia. Ogół wyborców oświadczył się za wyborem p. Walentego Dudka na radcę miejskiego.

Komisja wyborcza.

Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej wybrano członków komisji, które fungować będą podczas wyborów z gmin podmiejskich.

Dnia 15 bm. tj. we środę odbędą się wybory z Zakrzówka, Dębni, Półwsia, Czarnej wsi i Zwierzynca.

Z pośród członków Rady miejskiej wybrani zostali jako komisarze wyborczy:

Dębni: Dr Tadeusz Federowicz, poseł dr Landau i prof. Julian Nowak;

Zakrzówek: Iglicki, Rittermann i Godzicki.

Półwsie Zwierzynieckie: Beringer, Drodowski i Birnbaum;

Zwierzyniec: Dębicki, dr. Landau Rafał i Uderski;

Czarna Wieś: Peroś, Stachowski i profesor Bujwid.

Dnia 16 bm. tj. we czwartek podczas wyborów z Nowej wsi, Łobzowa, Krowodrzy I i II, Prądnika i Grzegórzek pełnić będą obowiązki komisarzy:

Nowa Wieś: Dr Tadeusz Federowicz, dr Landau Rafał i Hałatkiewicz.

Łobzów: Kosobudzki, Nowak Stanisław i Suski.

Krowodrza I: poseł Jan Kanty Federowicz, Godzicki i dr. Gertler.

Krowodrza II: Uderski, Porębski i Stachowski.

Część Prądnika Czerwonego z Olszą i część Prądnika Białego: Beringer, dr Merz i dr Wasung.

Grzegórzki-Piaski: Bialik, Miedniak i Turski.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski

w sezonie 1909/10

dziś się kończącym, dał 333 przedstawień, z których poświęconych swojskim autorom było 171, obcym 162, popularnych 35, po pół ceny 34, po południowych 44, 1 przedstawienie za darmo dla młodzieży na jubileusz Słowackiego, 6 na cele dobroczynne.

Występy gościnne mieli: Tarasiewicz 21, Dąbrowska 5, Osterwa 1, Jaskiewicz 1, Leszczyńska 10, Zelwerowicz 7.

Debiuty były: Malinowskiej, Niemirycz i Morozowiczówny.

W szczególności było wieczorów: Słowackiego 30, Fredry 10, Wyspiańskiego 20, Mickiewicza 3, Blizińskiego 3, Arystofanosa 11, Ajschylosa 10, Moliera 12, Szekspira 11, Ibsena 5.

Największą liczbę przedstawień uzyskał »Fryderyk Wielki« (21 razy), potem »Gromiwoja« i »Judyla« (po 11 razy), dalej »Dzieje Orestesa« i... »Osiołkowi w żłoby dano« (po 10 razy).

Z miasta.

Odnaczenie Witkiewicza. Komisja konkursowa dla przyznania premii literatom polskim fundacji Franciszka Kochmana po przeprowadzonej dyskusji przyznała wczoraj nagrody: pierwszą w kwocie 2000 kor. Stanisławowi Witkiewiczowi za całą jego działalność literacką, a w szczególności za pracę o Matejce. Drugą w kwocie 1000 kor. Józefowi Richterowi, emerytowanemu profesorowi politechniki lwowskiej, za dzieło naukowe pt. »Fundamenty« z dziedziny budownictwa wodnych. Dodać należy, że Stanisławowi Witkiewiczowi przyznała komisja nagrodę, mimo, iż o nią się nie ubiegał, gdyż na konkurs nie nadesłał żadnego swego dzieła i mimo, że już w poprzednich latach otrzymał nagrodę z tej fundacji.

Córka prof. Baudouina de Courtenay, panna Czarja, ukończyła wydział filologiczny uniwersytetu petersburskiego. Panna Baudouin jest pierwszą studentką w Rosji, która po przesłuchaniu normalnego kursu złożyła egzamin państwowy. Młoda adeptka nauki ma oza sobą już kilka cennych prac z dziedziny języko-

Pawstwa. Kopiec Grunwaldzki w Niepołomicach. »Straż zńska« składa za pośrednictwem »Gazety Powsze-

Wszystkim polskim rodzinom
polecamy jak najgoręcej.

Kolińską domieszke do kawy.

chnej" publiczne podziękowanie patryjotycznemu obywatelstwu Niepołomic za przygotowanie i bardzo czynne poparcie wielkiej wycieczki dnia 5 bm. Dziękujemy wszystkim inicjatorom, współpracownikom i uczestnikom, którzy w imponującej liczbie imali się dzieła narodowego. W szczególności z wdzięcznością wymienić należy ks. dziekana Graczyńskiego, radcę Małkowskiego, prezesa Komitetu budowy kopca, p. Reichenberga prezesa „Sokoła“, wiceburmistrza p. Mlekę, pp. Zarębkę, Jarzynę, Mierzwę i wielu innych.

Komitet „Straży Polskiej“ przedsięwziął urządzić przy daleko idących ułatwieniach kilka takich samych wycieczek do Niepołomic w celu sypania Kopca. Najbliższa z nich odbędzie się w niedzielę dnia 19 bm. Zgłoszenia do „Straży Polskiej“, ulica Florjańska 1, I p. od 10—1 i od 4—8.

Brak wody w Krakowie był wczoraj przedmiotem bardzo żywej i długiej dyskusji na posiedzeniu Rady miejskiej. Zarzuty obejmowały mniej więcej ten materiał, który podawała prasa krakowska w całym szeregu artykułów. A zarzuty te były tem charakterystyczne, iż padały z ust członków komisji wodociągowej. Przedewszystkiem Zarząd wodociągowy zawinił tu najwięcej, bo nie był przygotowany na ewentualną posuchę i brak wody. Do tego wskutek zatajenia zanoszonych katastrof, tem większe zaniepokojenie wywarły u publiczności następne rozporządzenia magistratu. Jednym wprost karygodnym czynem było wyłączenie telefonu Zarządu wodociągowego, Wprowadzenie dyrektora wodociągów p. Jaszczerowskiego zaprzeczyl temu i winę zwał na urząd telefoniczny, faktem jednak jest niezbitym, iż Zarząd telefon swój wyłączył na przeciąg kilku dni. Dalsze zarzuty dotyczyły głównie ślamazarności, z jaką prowadzi się od kilkunastu lat badania terenu na nowe studnie. Podkreślono również, iż Zarząd wodociągów nie dał żadnych komunikatów do prasy; a ta, nie znając faktycznego stanu rzeczy, nie mogła należycie wpływać uspokajająco na publiczność. Na wszystkie te zarzuty odpowiadał referent Komisji wodociągowej p. Sare, który postawił następujące wnioski:

Postanawia się przystąpić do wykonania 10 nowych studni wodociągowych kosztem nieprzekraczającym 70.000 koron, pokryw się mającym z pożyczki inwestycyjnej miejskiej z r. 1904, w szczególności z kredytu na pokrycie kosztów rozszerzenia wodociągów.

Upoważnia się prezydenta miasta wraz z Komisją wodociągową do przeprowadzenia tej budowy.

Wzywa się Komisję wodociągową, aby w nieprzekraczalnym terminie 6-miesięcznym przedłożyła Radzie miejskiej wnioski co do odpowiedniego zwiększenia ujęcia wodociągowego.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności żeńskiemu gimnazjum im. św. Jadwigi w Krakowie.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Wczorajsze przedstawienie „Ułanów księcia Józefa“ dało jeden z wielu dowodów, że sztuka się bardzo podoba. „Ułani“ dani będą dziś i w niedzielę po południu. W sobotę i w niedzielę wieczór „Pajacyki“ i „Bęben“. W pierwszej operetce grają pp.: H. Rapacka, Turski, Tatrzaniński, Sydor, Jejda i Orwid, w drugiej pp.: A. Zimajer, H. Rapacka, Kolman, Rozwadowska, Czerniełówna, Bończa, Szarkowski i Kucharski. Przy ulicy Rajskiej danym będzie dramat Ascha „Z biegiem fal“ w sobotę i w niedzielę wieczór. Grają pp.: Gajewska, Orliczówna, Kowalski, Bienin i Rusiński. Zakończy „Koroniarz i Litwin“ E. Orzeszkowej.

W akad. Kole „Eleusis“ odbędzie się 12 bm. o godzinie 10 rano w sali Nr. 40 Col. Novum odczyt akad. Tadeusza Zgierskiego-Strumilly pt. „Platon — a wychowanie narodowe“. Wstęp wolny. Treść odczytu: Sokrates i Platon na tle rozpoczynającego się upadku Grecji. — Aktualność filozofii Platonskiej ówczesna i dzisiejsza. — Idee wychowawcze. — Wpływ dziejowy. — Pokrewieństwo z myślicielami polskimi i z ruchem eleuryńskim.

Szkoła analfabetów wojskowych. Uroczyste zakończenie roku szkolnego 1909/10 w szkole dla dorosłych analfabetów cywilnych i wojskowych, utrzymywanej staraniem I Koła T. S. L., odbędzie się dnia 19 czerwca br. o godzinie 10 rano w budynku szkoły wydzielonej im. św. Floriana przy placu Matejki 1. 11.

Wycieczka do Szwajcarii. Termin zgłoszenia do wycieczki szwajcarskiej, którą urządzi krak. Ognisko nauczycielskie upływa z dniem 15 czerwca br. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. (Kanonicza 19, II p.) między 4 a 6 godziną po poł. z wyjątkiem niedziel.

Obrady dyrektorów kolejowych rozpoczęły się wczoraj rano w sali Izby handlowej w Krakowie w sprawach taryfowych pod przewodnictwem szefa sekcji ministerstwa kolei dra Röbla. Po zwiedzeniu wystawy amatorskich prac funkcyjarszych kolejowych wyjechali uczestnicy o godzinie 2 po południu do Wieliczki celem zwiedzenia salin tamtejszych.

Porządek kolejowy. Otrzymujemy następujące uwagi: Dnia 3 bm. zatrzymał pociąg wieczorny, nadchodzący 7:10 do Krakowa kontrolor i dyr. kol. p. Patsch dlatego, że się spóźnił do Grzegórek, aby nim odjechać do Krakowa. Dość przyjeżdżamy późno tym pociągiem do Krakowa, a jeszcze jakiś pan kontrolor pozwala sobie na przestrzeni wstrzymywać pociąg i podróżnych przestraszać, bo przecież każdy pociąg, stojący na przystanku, szerzy wśród podróżnych przestrach. Raczy więc dyrekcja tego dygnitarza poskromić, by nie nadużywał swej władzy, gdyż może później i każdy andrus z Grzegórek to samo zrobić. Również mógłby się konduktor tegoż pociągu grzeczniej zachowywać względem podróżnych. Czy to wolno nareszcie rewidować bilety w cywilnym ubraniu? Przy pociągu wieczornym dnia 7 bm. powstała bitka między kolejarzami z tej przyczyny, że długo stoimy na „Wyczystej“ tak, że się kupuje wódkę i piwo, a dopiero nerwowi konduktor dostaje od robotnika bankę w głowę, a w obronie konduktora robotnik dostaje młotem w bok od maszynisty pociągu tak, że upada na ziemię. My, jadąc do domu, mamy na takie widowiska patrzeć? Oj, ta wódka! Nie wiedzieć, dokądbyśmy byli stali w tym Grębałowie, a panowie konduktorzy, maszyniści i robotnicy by się bili, aż p. Cybulski, właśc. dóbr z Grębałowa wkroczył w tę sprawę i chwala Bogu przyjechaliśmy do Kołomyż. A co na to powie dyrekcja kolei? Hr. J. Morstin.

Ofiara bandytyzmu. Dziś w nocy przywieziono pociągiem błyskawicznym ze Szczakow z Królestwa Polskiego Simchę Wrocławskiego, liczącego 58 lat, który miał dwie rany postrzałowe w brzuch. Na stację wezwano Pogotowie, które rannego opatrzyło i przewiozło do szpitala, gdzie niedługo potem zmarł. Według opowiadania rodziny zmarłego, jechał on wczoraj z drugim kupcem wozem do Olkusza. Na drodze został napadnięty przez czterech bandytów, którzy do jadących dali kilka strzałów rewolwerowych. Wóznicę i tamten kupiec otrzymali cięższe rany w plecy i zostali umieszczeni w szpitalu w Olkuszu, Wrocławski zaś — ponieważ rany jego były niebezpieczne — został odesłany do Krakowa i tu umarł.

Aresztowania. Feliks Nocula, 19-letni, służący w Zakładzie wojskowo-wychowawczym Kornbergera „na Wenecji“, zakradł się tam wczoraj na strych i skradł palto i inne przedmioty. Policja aresztowała złodzieja i osadziła „pod telegrafem“.

Znalazł się tam także drugi służący z jednego z pierwszorzędných hoteli Piotr Wąsowicz, 41-letni z Urzędowa (gub. lubelska), który okradł gości hotelowych. Znalezione przy nim złoty łańcuch damski i ślubną obrączkę, skradzione nie dawno na szkodę hrabiny G.

Wreszcie umieszczono „pod telegrafem“ 19-letniego Karola Ludwina, zwanego „Ptaśnikiem“, znanego złodzieja, schwytanego tej nocy na gorącym uczynku kradzieży w sklepie rzeźniczym Wolfa Klubenowa przy ul. Dietlowskiej 44. W chwili aresztowania dobył Ludwin wielkiego noża, którym się chciał bronić, został jednak wczas ubezwładniony.

Pod koła wozu ciężarowego dostał się dziś rano Karol Rembas, 60 letni robotnik ze Zwierzynca, który wstanie zupełnie pijany szedł przez ulicę. Mocno potłuczonego, z ciężkimi ranami na rękach i nogach, przywieziono go a Stację ratunkową, która go opatrzyła.

B. GABRIELSKA — Kraków — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i pianjole krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 10 l.m. do 16 bm.)

	miejski	ludowy
Piątek	Pan Jowialski	Ułani ks. Józefa
Sobota	Straszny Dwór	Pajacyki — Bęben Na Rajskiej: Z biegiem fal

PODGORZE.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem burmistrza p. Marjowskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego uchwalono jednomyślnie urlop kilku urzędnikom magistratu i przyznano parę zaliczek. Potem r. Przybyłski i Małek interpelowali w sprawie nieporządków, rozbojów i kradzieży w mieście i domagali się zwiększenia policji. Sam r. Przybyłski w sprawie drożyzny chleba, która trwa w dalszym ciągu mimo, że ceny zboża znacznie się obniżyły.

Należałoby przeto wezwać piekarzy do obniżenia cen pieczywa, gdyby zaś to wezwanie nie skutkowało, magistrat wraz z komisją gospodarczą powinien założyć piekarnię gminną, któraby tańsze pieczywo wypiekała. Po przemówieniu burmistrza wnioski te uchwalono jednogłośnie.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. Asesor p. Łuczko przedstawiał wszystkie dochody i rozchody gminy w ubiegłym roku. Przy omawianiu budżetu postanowiono powiększyć policję, która obecnie nie może podjąć nader ciężkiej pracy. Uchwalono wydźwignąć fabryce mydła Śmiechowskiego na Zabłociu plac pod budowę kolejki wąskotorowej na lat 6, jakoteż kierownictwu budowy kanalizacji Wisły wydźwignąć pas ziemi wzdłuż brzegu Wisły pod budowę kolejki, oraz szopy na targowicy na składy i kancelarję, wreszcie fabryce Korngolda plac na budowę toru kolejowego od fabryki do ładowni Podgórze-Wisła. Odrzucono podanie p. Breuera o pozwolenie parcelowania gruntów przy ul. Kopernika i Wandy, uwzględniono prośbę p. Gustawa Romanowskiego o założenie biura podróży, wkońcu rozpatrzone kilka podań o udzielenie koncesji na garkuchnie i wyszynki.

Sprawa Klugierównien.

Czytelnicy nasi znają już sprawę tych dwu inteligentnych dziewcząt żydowskich z Podgórza, które zbiegły z domu rodzicielskiego, w którym dla swoich planów w dalszem kształceniu się nie znalazły należytego zrozumienia. Rzec oparła się aż o sąd, którego stanowiskiem w tej sprawie zajmował się przed paru dniami nawet wiec akademicki, występujący w obronie pokrzywdzonych koleżanek.

Obecnie od adw. Aronsohna, zastępcy prawnego p. Wolfa i Sydonji Klugierów, rodziców obu panien otrzymujemy obszerny list, z którego wyjmujemy parę szczegółów, rzucających trochę inne światło na całą tę sprawę.

W sierpniu roku zeszłego — pisze dr. Aronsohn — w czasie gdy matka bawiła dla kuracji we Wiesbaden, zbiegły potajemnie z domu rodzicielskiego Anna i Leonora Klugierówny, zabrawszy ze sobą kilka tysięcy koron gotówką, oraz kosztowności przedstawiające wartość kilkunastu tysięcy koron. Opuszczając dom rodzicielski pozostawiły krótki list do ojca adresowany, w którym donoszą, że dom rodzicielski opuszczają z tego powodu, że nie chcą dalej pozostawać z rodzicami pod jednym dachem, i że wkrótce zawiadomią rodziców gdzie przebywają. Wszelkie poszukiwania pozostały bezskutecznymi tak, że po dzień dzisiejszy nie jest wiadomem rodzicom, gdzie córki są.

W kilka tygodni po tem wpłynęło do Sądu powiatowego w Podgórzu podanie wniesione przez adw. dra Marka, jako zastępcy prawnego Anny i Leonory Klugierównien, w którym proszą o udzielenie im nadopiekuńczego zezwolenia na kształcenie się na Uniwersytecie i w gimnazjum, a zarazem proszą, aby ojca pozbawiono władzy ojcowskiej i polecono mu sądownie, by płacił na utrzymanie córek każdej po kor. 300 miesięcznie.

Na skutek tego podania, w którym córki przedstawiają rodziców swych jako ludzi najzacofanszych, okazało się, że rodzice ci wysyłali dzieci swe od pierwszej ich młodości do szkół publicznych, że obie te córki pod okiem rodziców ukończyły w Podgórzu publiczną szkołę wydzieloną, że następnie kosztem rodziców kształciły się w prywatnym instytucie p. Czapkowej w Krakowie, że wreszcie Anna Klugierówna będąc w domu rodzicielskim przy pomocy środków pieniężnych, od rodziców otrzymanych, złożyła egzamin dojrzałości w gimnazjum, a następnie kształciła się na uniwersytecie Jagiellońskim.

Koszule białe i kolorowe
KOŁNIERZE — MANKIETY
Krawaty w najnowszych fasonach i deseniach
Towary galanteryjne. Przybory do podróży

Kalosze, laski,
parasole itp.
najtaniej
i w wielkim
wyborze

poleca

Henryk Recht

w Krakowie ul. Floryańska 1. 2.
Filia ul. Grodzka 1 25.

W toku dochodzeń sądowych złożyli rodzice za staraniem adw. dra Aronsohna w sądzie uroczyste i wiążące oświadczenie, że zezwalają na to, aby Anna Klugierówna nadal kształciła się na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś Leonora Klugierówna uczęszczała do gimnazjum.

Ponieważ nadto Anna Klugierówna w prośbie swojej do sądu wniesionej, uczyniła zarzut rodzicom, że połączyli ją rytualnym związkiem małżeńskim z mężczyzną, dla którego nie czuje żadnych silniejszych uczuć, to jakkolwiek dochodzenia sądowe wykazały, że Anna Klugierówna na ten związek rytualny małżeński sama się zgodziła, dr Aronsohn wpłynął na rodziców, aby małżeństwo to przez rozwód rozwiązać, co też pomimo wielkich przeszkód ustawowych rzeczywiście nastąpiło i dziś list rozwodowy, według prawa moźeszowego zupełnie prawnie wydany, złożony jest w urzędzie rabinackim w Krakowie, a z tego tylko powodu nie może być wręczonym Annie Klugierównie, gdyż miejsce jej pobytu jest niewiadomym.

Sąd powiatowy w Podgórzu wydał zezwolenie, że Annie i Leonorze Klugierównom wolno chwilowo mieszkać poza domem rodzicielskim, że jednak za przybyciem do kraju winny natychmiast zgłosić się osobiście do Sądu, aby sędzia nadopiekuńczy mógł osobiście wpłynąć na nie, by z uzyskanej wolności czerpania nauki rzeczywiście korzystały. Klugierówny dotychczas w sądzie się nie stawiały, pomimo tego nawet, że zastępcą ich prawnym Dr Marek według jego oświadczenia, w Sądzie złożonego, sam wpływać miał na nie, by korzystały z uzyskanej swobody. Wobec tego, Sąd powiatowy w Podgórzu wydał 23 marca 1910 uchwałę, że „dalsze zarządzenia w sprawie tej na razie nie będą przedsięwzięte” — a następnie uchwałą z 23 kwietnia 1910 orzekł, że zezwala się Annie Klugierównie na dalsze kształcenie się na Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś Leonorze Klugierównie na uczęszczanie do gimnazjum w Krakowie i że na ojca ich nakłada się obowiązek pokrywania kosztów z takim kształceniem się córek połą-

czonych — odmówił jednak żądaniu o odebranie ojcu władzy ojcowskiej nad temiż dziećmi.

Obie te uchwały Sądu powiatowego w Podgórzu zostały przez apelacyjny Sąd krajowy w Krakowie zatwierdzone.

Klugierówny niejako w odpowiedzi na to wniosły rekurs rewizyjny do Najwyższego trybunału we Wiedniu, aby otrzymać uwolnienie z pod władzy opiekuńczej.

Tyle obrońca prawny rodziców Klugierowien. Z wywodu tego da się niezaprzeczenie to stwierdzić, że dopiero na wstawienie się jego i dopiero w sądzie dali pp. Klugierowie zezwolenie na dalsze kształcenie się córek i na rozwiązanie małżeństwa jednej z nich narzuconego.

Lekarz — truciścielem.

Zbrodnia, której się dopuścił lekarz Panczenko na milionerze rosyjskim Buturlinie w Petersburgu, nie przestaje zaprzętać umysłów w Rosji.

Na jaw wychodzą coraz to nowe sensacyjne szczegóły dotyczące tej zbrodniczej afery.

Dowody winy O'Bien'de Lassya w otruciu Buturlina, są już utrwalone. Stan majątkowy de Lassya jest zachwiany, majątki jego zastawione były już kilkakrotnie. W ostatnim roku de Lassya sprzedał swój majątek rodowy w gubernii grodzieńskiej, następnie zamierzał sprzedać dom w Wilnie i majątek Kojrany. O tem wiedzieli wszyscy jego znajomi.

Zbrodnia uplanowana została jeszcze w grudniu r. z. i w ciągu 4 miesięcy robione były przygotowania. Najdogodniejszym momentem był początek maja br., gdy Buturlin pozostawał sam w mieszkaniu i gdy zwrócił się o pomoc do dra Panczenki. Żona podówczas była w Wilnie i w majątku Buturlina. Zmarły zaczął się podówczas leczyć u dra Panczenki z porady de Lassya, który również radził Buturlinowi, aby żona jego pozostała u ojca Panczenki, aby wyzyskał moment i przeprowadził plan morderstwa.

Na badania Panczenko opowiedział wszystkie szczegóły przygotowań do zabójstwa. Panczenko, zgodził

się zabić Buturlina za sowitem wynagrodzeniem, przy czem zobowiązał się wziąć na siebie winę śmierci Buturlina, aby nazwisko de Lassya pozostało bez skazy i podejrzenia. De Lassya nie chce przyznać się do zbrodni, pomimo zeznań Panczenki. W związku z tą sprawą oczekiwane są nowe aresztowania. Ustalono, że w machinacjach Panczenki i de Lassya uczestniczyły jeszcze 4 osoby.

Najświeższe telegramy.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Prezydent otworzył posiedzenie Izby posłów o godz. 10 5. Po odczytaniu wpływów przerwał prezydent posiedzenie dla zapisywania się mówców na listę do dyskusji budżetowej.

Z ostatniej chwili.

Plaga Dębni. Oprócz osławionego awanturnika pensjonowanego krawca Białoruskiego, rozbijającego się obecnie za kandydaturą p. Krzepowskiego, mają Dębni jeszcze jednego ananasa, Stanisława Solaka, murarza, który jest tam prawdziwą plagą. Solak pił na zabój w dzień i w noc i wyprawiał różne burdy. Wczoraj odgrażał się właścicielowi domu l. 20 przy ulicy Ogrodowej, że ją „puści z dymem” i całe Dębni. Znany z energii kierownik ekspozytury policji w Dębniach inspektor Chojnacki uwolnił na jakiś czas Dębni od tej plagi, zarządziwszy wczoraj o godzinie pół do 11 w nocy aresztowanie Solaka i odstawienie go „pod telegraf”.

Mąż mordercą żony. W Piaskach Wielkich koło Podgórza zamordował wczoraj chory umysłowo gospodarz Stanisław Pasieka swoją żonę Honoratę, udźrąwszy ją w skroń toporem. Pasieka po dokonaniu tej zbrodni uciekł z domu i tulał się po polach. Zandarmerja jednak ujęła go i odstawiała do więzień sądu powiatowego w Podgórzu, gdzie prowadzi śledztwo sędzia Agat.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Znakomite

Pigułki dr. Wooda wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.
w Zabłociu przy Żywcu.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyzna koło Krosna

Józef Dobrzyński

Kraków Sławkowska 12.

Filia Lwów, Grodecka 30. — Urządza kompletne mleczenie — masłarnie serkarnie.

Fabryki konserw i buljonu
J. Rożański i S-ka
Bochnia

fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu.

Sklep z mieszkaniem lub bez każdego czasu do wynajęcia, ulica Rosoła l. 13 Nowa wieś. 620 2—3

Kółko rolnicze w Gorlicach, poszukuje piekarni na kierownika piekarni i jednego rutynowanego czeladnika od 1 lipca 1910. 613

Zgubiono

Kopertę białą z napisem „Fabriks-Kassa No. zawierająca listy prywatne, akcepty i t.p. nie mające dla znalazcy żadnej wartości. Łaskawy znalazca zechce zwrócić właścicielowi przy ul. Radziwiłłowskiej l. 23. I. p. za co otrzyma 50 koron. 623 1—3

C. k. PATENT

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na **Przepuklinę** nowy wynaleziony pasek rurowy bardzo lekki dla największego wypadku 12 dkg. wagi bez sprężyny lub metalu nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. — Odpowiedź za dołączeniem marki odwrotną pocztą. 445

M. KANTOROWICZ

Podgórze, Twardowskiego 7.

Letnia

Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.
Mleko słodkie i kwaśne, podsmietanie, śmietanka i masło

z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

TOWARZYSTWA

Urządzające Zabawy, Wycieczki dostaną przy zamówieniach w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika znaczny opust 4

Kraków, FLORYAŃSKA 45. Telefon Nr. 466.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

GAZETĘ POWSZECHNĄ.



Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnie płócien i skład wysyłkowy pod opieką najsw. Rodziny.
Józefa Jórasza

w KORCZYŃNIE obok Krosna (Galicja)
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 554



Karty okrętowe!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narażenie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można od razu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego,
Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Illustrowana

Encyklopedia Ludowa

wychodzi nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Encyklopedyi Ludowej” pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale Profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, Politechniki Lwowskiej i wogóle najwybitniejszych sił naukowych i literackich.

Wyszły już następujące broszury wchodzące w skład tego wydawnictwa:

Jaka być winna Encyklopedia Ludowa? Z. Herynga . . . —50
Co da Encyklopedia Ludowa robotnikom i wł. ścianom? Z. Herynga . . . —50
Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej . . . —50
Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimierzy Bujwidowej . . . —50
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krauza . . . 1—
Meljoracje rolne. Inż. Stanisława Turczynowicza . . . —50
Geografia Wacława Nałkowskiego . . . 1-25
O rolnictwie Kazim. Wróblewskiego . . . 1-25
Ogólne zasady hodowli Stefana Boguszewskiego . . . —50

i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.

Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie. 233

Redakcja i Administracja: w Krakowie, Siemiradzkiego 3:

Nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego
wyszły następujące broszury:

- 1) „**Ilustrowany przewodnik po Brazylii**“
wraz ze słownikiem polsko-portugalskim i mapką
Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.
- 2) „**Mały tłumacz polsko-francuski**“
(słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową
dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców
i mapką Francji. Cena 80 hal.
- 3) „**Słowniczek polsko-niemiecki**“
dla użytku robotników polskich, udających się do krajów
niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówka-
mi. Cena 40 hal.
- 4) „**Wskazówki dla wychodźców udających
się do Ameryki i rozmówki polsko-
angielskie**“.

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznymi radami dla
emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi,
jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wy-
chodźców“, wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto roz-
mówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich,
ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł
dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wyładowaniu
i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznaną
języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków —
Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)



Polsko-Czeska firma
Karesz i Stocki
BREMEN, Bahnhofstrasse 29,
przeprowadza pasażerów do
AMERYKI
i do wszystkich innych zamorskich krajów po
bardzo niskich cenach
bezpiecznymi, znakomicie urządzonej okrętami
wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem tylko 5½ dni, cesarskimi pospie-
sznymi okrętami: „Kaiser Wilhelm II.“ — „Kaiser
Wilhelm der Grosse.“ — „Kronprinz Wilhelm.“ —
„Kronprinzessin Cecilie“.

Korespondencje we wszystkich językach.
wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie,
a po otrzymaniu 20 Koron zadatku wysyła kartę
okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki
Bremen, Bahnhofstrasse 29.
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.



Rządowo uprawniona
fabryka wód min. sztucz. specyal. leczniczych

pod firmą **K. Rząca i Chmurski**
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4.
wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow.
Lek. Krak. polecane przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Staszubskiej, Selterskiej, Vichy,
Marmenbadzkiej, Homburg, Kissingen,
tudzież **specyalne lecznicze**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną,
oraz wód **lecznicze normalne** z przepisu Prof.
Jaworskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach
Cenniki na żądanie franco.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu
musujące **bonbony limonadowe**
Maršnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomko-
wego, czereśniowego i marzankowego) — dla
przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wol-
nego od alkoholu napoju. 479

Jedynie
prawdziwe
z tą
marką
ochronną.



Jedynie
prawdziwe
z tą
marką
ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia
z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony
i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.
Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, naj-
lepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolady do
gotowania i do jedzenia najlepszej jakości,
najtaniej ofiaruje

**Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk
dla wschodnich cukrów i czekolady
w Król. Winogrodach, dawniej**

A. Maršner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasz), plac Wa-
clawa (naprzeciw Primasom)
Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za za-
robkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem
do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co
do podróży oraz podaje dokładne obliczenie ko-
szków i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki.
Na żądanie wysyła też bezpl. dokł. mapę Ameryki.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy
cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co
kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie
dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie
Powszechnej“ (warunki w nagłówku). Pismo
nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi
i surdutowcy, wieś i miasta, z różnych oko-
lic: w kraju i w całym państwie jak i za-
granicą, na wychodźstwie w Niemczech,
Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce,
ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest
dla każdego korzystne.

Jędrzej Krukier w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony,
sieczone, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, bura-
czarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur
betonowych

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i mia-
steczek. — Pompy studienne wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, moto-
rowych i innych.

Motory rolnicze. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanie, światowej
sławy marki „Veritas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc.
filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządza-
nie cegielni kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie
inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako-
to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy-
dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, ser-
wety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na
fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie**

poleca Tkalnia Płócienn

Michała MIĘSOWICZA

w Korczyni obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płó-
cienn kupować nie będzie.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34

polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tu-
dzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi
krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższymi nagrodami na
wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we
Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne
artykuły spożywcze gorąco polecane

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczbą 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną
wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Ratujcie nieszczęśliwych

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
: ale **znakomity lek**, jakimi są:

PIGUŁKI Dra WOODA

: leczą choroby nerwowe, padaczkę :
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki,
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowym skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamó-
wienia wyżej 10 koron opłatnie.

CENNIK

specyalnego składu karpackich k o s

STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospo-
darzy przez niesumienne sprzedawców kos, którzy za
lichy towar każą sobie drogo płacić — objaśnię główne
zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką
kosnik z angielskiej stali pod gwarancją.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich
kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy ku-
pców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają
Waszą krowicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce!
Dajcie raczej swemu zarobkowi za dobry towar! Swój do-
swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają
łatwo najtwardszą trawę, psiankę górska, zboże i są po-
dwójnie w łożu hartowane Proszę próbować, a nie
pożądacie tego!

Długość w centimetrach: 60 65 70 75 80 85 90
Ceny w koronach: 1.80 1.40 1.50 1.60 1.70 1.80 1.90

Drugi rodzaj spec. kor. 1.60 1.70 1.80 1.90 2.— 2.10 2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie Jedną. — 20 kos-3 — 50 ko -8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniemi nadesłaniami nale-
żytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 K zadatku.
Oprócz kos mam na składzie brzytwy, marmu-ki, kowadeł-
ka i motki po 1 K. 70 h: para. Sierpy k walskie zębate
z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.

Z poważaniem

594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“